

Kraje bałtyckie podawały nieobywateli za uchodźców

12 września 2015

Okazało się, że Łotwa i Estonia przez długie lata podawały swoich nieobywateli za uchodźców i uzyskiwały znaczne środki na pomoc im.

„Nieobywatele” to termin, który pojawił się w krajach bałtyckich w stosunku do rosyjskojęzycznych osób, które przesiedliły się tam z innych republik Związku Radzieckiego w latach 1940-1989. Większość nieobywateli mieszka na Łotwie – 250 tys. osób. Na przykład, na Łotwie nie są uważani za obywateli, obcokrajowców ani za osoby nieposiadające obywatelstwa. Są to osoby „ze szczególnym statusem prawnym”. Na Łotwie różnica w prawach między obywatelami i nieobywatelami zawarta jest w prawie 80 punktach.

Ta właśnie kategoria ludzi stała się źródłem materialnej korzyści. Jako pierwsi odkryli to Niemcy. Dowiedzieli się, że w ciągu sześciu lat – w latach 2007-2013 Łotwa i Estonia z korzyścią dla siebie podawały własnych nieobywateli za uchodźców. A dokładnie, handlowały ich trudnymi losami, które były takie, bo władze stworzyły im warunki, przed którymi nie da się uciec czy ukryć.

Jak by nie było, w tym czasie Łotwa, na przykład, zarobiła na fałszowaniu dzięki pomocy międzynarodowych organizacji charytatywnych 33 mln euro. Estonia mniej, lecz mieszka tam jedynie 88 tys. posiadaczy szarych paszportów. Czy trzeba dodawać, że sami nieobywatele nawet nie podejrzewali o swojej „wartości dodanej”, tak samo jak nie wiedzieli o tym, kim w tym kraju są. Władze otrzymywały za nich pieniądze jak za uchodźców i z czystym sumieniem przetrzymywały je, ponieważ oficjalnie tamci uchodźcami nie byli.

Nikt by nie ujawnił od razu tej afery, gdyby nie obecny kryzys

imigracyjny w UE. Aktywność, z jaką kraje Europy Wschodniej, w tym państwa bałtyckie zaczęły wymigiwać się od przyjęcia nieproszonych gości, zmusiła dokładnych Niemców do zbadania historii ich relacji z przesiedleńcami w ogóle. Oto byli zaskoczeni, gdy dowiedzieli się, że według danych ONZ Łotwa i Estonia pod względem liczby uchodźców znajdują się w światowej czołówce.

Zdumienie zastąpiło oburzenie, gdy okazało się, że te liczby zgadzają się całkowicie z liczbą nieobywateli. Chociaż pod względem klasyfikacji międzynarodowej w ogóle to nie jest to samo. Ten status jest wynalazkiem Łotwy i Estonii. Tak samo jak zemsta na tych, którzy po rozpadzie Związku Radzieckiego zostali sobą.

Jednak zastąpienie pojęć jest tylko kwestią terminologii. Nieobywatelom w rzeczywistości żyje się nie lepiej niż wymuszonym przesiedleńcom. W swoich domach, ale w gruncie rzeczy bez praw. Wczoraj nawet Parlament Europejski, który nie zauważał tego problemu przez prawie 20 lat, uznał ich za ofiary dyskryminacji. Zresztą, na ich status to w najmniejszym stopniu nie wpłynęło. Przecież Ryga i Tallin dostawały na dodatek międzynarodowe pieniądze na ich asymilację. Teraz wiadomo, dlaczego to nie przyspieszyło jej tempa. Razem z nimi straciłyby źródło podwójnej księgowości.

Źródło: pl.SputnikNews.com